

Oto i. Nareszcie. Gianluca Petrachi, 50 lat skończonych w styczniu. Były piłkarz na dobrym poziomie, dziś szalony i zdeterminowany menadżer, gotowy zaliczyć kolejny skok jakościowy z celem umocnienia reputacji świetnego operatora na rynku transferowym. Wybrała go Roma, której potrzebny jest solidny punkt odniesienia na poziomie technicznym, którego niestety brakuje od dnia pożegnania Waltera Sabatiniego, człowieka, który dzięki wynalazkom, cudom i również poprawianym przez samego siebie błędom, pozwolił Giallorosim rozwijać się latami, aż do stania się, razem z Napoli, najbardziej wiarygodną alternatywą we Włoszech dla dominującego Juventus. Październik 2016: od tej pory i dalej, najpierw z pierwszym Massarą, potem z Monchim i ponownie z Massarą, zespół zaliczył okres powolnej i stopniowej involucji, która doprowadziła Romę do wypadnięcia z Ligi Mistrzów, po pięciu latach pewnego stacjonowania na podium Serie A.

Po eksperymencie zakończonym niepowodzeniem z Ramonem, który wrócił na szczęście (dla wszystkich) do domu, przestrzeń otrzymał włoski menadżer, ekspert w naszych sprawach: nastrojach, odczuciach, napięciach, reakcjach na wygrane i porażki. To niezbędna wiedza w naszym rozdrażnionym i wymagającym calciom, aby wykonywać jak najlepiej swoją pracę. Zaliczył prawie 10 lat w Torino (przejął dyrekturę sportową w 2010 roku po odejściu Rino Foschiego) i stały rozwój: od awansu do Serie A w 2012 roku, do umocnienia się w wyższej szczęści środka tabeli, z włączeniem się po raz pierwszy do walki o czwarte miejsce w dopiero co zakończonym sezonie. Aktualny trzon drużyny Granaty składa się z intuicji Petrachiego. Przynajmniej trzy operacje udały się w formacji defensywnej. Pierwsza dotyczy bramkarza, Salvatore Sirigu, pozyskanego za darmo z PSG. Dalej są Armando Izzo (8 mln euro z Genoi, dziś wart jest co najmniej dwa razy tyle) i Nikolas N'Koulou (kupiony z Lyonu za 4 mln euro). Jednak również Djidji i Aina, pozyskani na wypożyczenie z Nantes i Chelsea okazali się dobrymi pomysłami. Tak jak też Ansaldi, Rincon, Meite, Baselli, Iago Falque, Berengueur i oczywiście Anderea Belotti (kupiony w 2015 roku z Palermo za 8,4 mln euro i dziś wart co najmniej 40 mln). Zespół konkurencyjny i kompletny, zbudowany w ostatnich latach przy zdecydowanie ograniczonym budżecie.

Było wiele innych strzałów transferowych przez dziesięć lat, szczególnie w formacji defensywnej. Jedną z pierwszych intuicji Petrachiego był Danilo D'Ambrosio, znaleziony dodatkowo w Serie C, w Juve Stabia. Dziś jest pewnym punktem Interu. Nie zapominając o Bruno Peresie, wyrwanym z Santosu za 2 mln euro i sprzedanym dwa lata potem do Romy za ogółem 13,5 mln. To samo tyczy się Nikoli Maksimovica, kupionego w 2014 roku z Crveneje Zvezdy za 2,5 mln euro i sprzedanego do Napoli za ponad 20 mln. Nie wspominając o Kamilu Gliku, który został kupiony w 2011 roku z Palermo za nieco poniżej 2 mln euro i potem odesłany do Monaco (z którym został mistrzem Francji) za 11 mln. Udały się też operacje z Zappacostą (4,3 mln z Atalanty, sprzedany za 25 mln do Chelsea) i Benassim (4,8 mln euro z Interu, sprzedany za 10 mln plus bonusy do Fiorentiny). Głównymi interesami w ataku, poza Belottim, byli Fabio Quagliarella (zabrany z Juve w 2014

roku) i przede wszystkim Ciro Immobile, najlepszy strzelec Granaty w sezonie 2013/2014 z 22 golami (po trudnym sezonie w Genoi Petrachi był świetny by uwierzyć w gracza) i sprzedany rok później za prawie 20 mln euro do Borussia Dortmund.

Jak każdy dyrektor sportowy Petrachi zaliczał też niepowodzenia. Operacje obiecujące, które nie zakończyły się dobrze. Z wielu graczy pozyskanych od 2010 roku bierzemy pod uwagę tych ściągniętych zza granicy. Dla przykładu lewego obrońcę Pablo Caceresa, który nie pozostawił po sobie w sezonie 2012/2013 e Toro znaku (tylko 2 mecze). Czy też angolański napastnik Dolly Menga, który przybył do Włoch w 2013 roku z Lierse i nikt nawet nie zdał sobie z tego sprawy. Kolejnymi takimi nabytkami byli Szwedzi, Alexander Farnerud, Pontus Jansson i Samuel Gustafson, a przede wszystkim argentyński skrzydłowy Juan Sanchez Mino, kupiony przez Toro w 2014 roku z Boca Juniors za około 3,2 mln euro z milionem oczekiwań i odesłany do Ameryki Południowej 12 miesięcy później, bez większego żalu. Mało produktywnie były też angaże bośniackiego pomocnika Sanjina Prcica w 2015 roku i angielskiego bramkarza Joe Harta w 2016. Małym kuksańcem pod adresem kolegi Sabatiniego, w 2016 roku, było kupony Argentyńczyka Lucasa Boye z River Plate, którego menadżer z Umbrii chciał sprowadzić do Romy. Do dziś pozostaje niewyrażonym talentem i został wypożyczony do Grecji, do AEK Ateny.

Autor: abruzzo